

ŁUKASZ MACHAJ (Wrocław)

## Amerykańska ustawa o działalności wywrotowej z 1798 roku a wolność słowa

Pierwsza poprawka do konstytucji Stanów Zjednoczonych określa jednoznacznie, że Kongresowi USA nie wolno stanowić żadnych praw, które ograniczałyby wolność słowa<sup>1</sup>. Jak trafnie zauważa Cass R. Sunstein, postanowienie to w większym stopniu aniżeli wszystkie pozostałe klauzule ustawy zasadniczej

„symbolizuje przywiązanie Amerykanów do ideałów wolności w ramach rządów prawa. [...] Słowa te inspirowały i skłaniały do refleksji nie tylko Amerykanów, ale także reformatorów i twórców konstytucji w innych kręgach kulturowych. Dzięki zakazowi stanowienia praw »naruszających wolność słowa«, amerykańska konstytucja postrzegana jest jako potężna bariera przeciwko urzędowej cenzurze, która stanowi być może największe zagrożenie dla systemu demokratycznego. Pierwsza Poprawka [...] nie pozwala władzy państwowej wprowadzić jakiegokolwiek oficjalnej ortodoksji, uniemożliwia większości narzucanie swych preferencji, a nawet gwarantuje istnienie dużej liczby kanałów komunikacji dla wolnej ekspresji”<sup>2</sup>.

Oczywiście, *prima facie* ultymatywny język przepisu chroniącego swobodę wypowiedzi nie może być interpretowany dosłownie. Jak pisze Bernard Schwartz, wyłącznie

„komuś pozbawionemu prawniczego wykształcenia można by wybaczyć odczytywanie Pierwszej Poprawki w językowej próżni [...] Słowom Pierwszej Poprawki nie wolno nadawać w sensie prawnym absolutystycznego znaczenia, które posiadają one w sensie językowym. Z pewnością bez wolności objętych rękojmiami Pierwszej Poprawki w ogóle nie istniałoby wolne społeczeństwo. Jednak [...] wolności wynikające z Pierwszej Poprawki nie są celami samymi w sobie, ale instrumentami pozwalają-

---

<sup>1</sup> Tekst pierwszej poprawki do konstytucji USA można znaleźć np. (w:) W. Cohen, D.J. Danelski, *Constitutional Law. Civil Liberties and Individual Rights*, Westbury 1994, s. 1112. Przypomnijmy, iż dotyczyła ona genetycznie tylko rządu federalnego; dopiero czternasta poprawka, ratyfikowana w 1868 r., rozciągnęła obowiązek respektowania przedmiotowej klauzuli na władze stanowe i lokalne.

<sup>2</sup> C.R. Sunstein, *Democracy and the Problem of Free Speech*, New York 1995, s. XI.

jącymi osiągnąć cel, jakim jest budowa wolnej społeczności, i jako takie są kwalifikowane przez ujmowaną całościowo Konstytucję po to, by stworzyć taką społeczność. Spełniają zatem kluczową funkcję, ale ich wykonywanie nie może kolidować z zachowaniem innych praw niezbędnych w modelu demokratycznym”<sup>3</sup>.

Zresztą system prawny udzielający wypowiedziom holistycznego immunitetu byłby w sposób oczywisty niemożliwy do utrzymania zarówno ze względów moralnych jak i intelektualnych. Przyjmując punkt widzenia racjonalnego obserwatora życia społecznego (jeśli jest to w ogóle realne...), trudno przecież kwestionować (w imię rygorystycznie rozumianej zasady wolności słowa) penalizowanie takich rodzajów ekspresji, jak (choćby niektóre) groźby, wypowiedzi zniesławiające, podżeganie do popełnienia czynu zabronionego, pornografia z udziałem osób nieletnich czy zdrada fundamentalnej dla bezpieczeństwa narodowego tajemnicy państwowej. Uwzględniając powyższe zastrzeżenie (będące tak naprawdę truizmem), należy równocześnie przyznać, iż przysługujący jednostce i obowiązujący we współczesnym prawie amerykańskim zakres swobody wypowiedzi jest wyraźnie szerszy aniżeli jego ekwiwalent funkcjonujący w większości europejskich systemów legalnych (adekwatnymi przykładami w tej materii mogą być choćby zasadnicza niekaralność „mowy nienawiści” i wąski zakres desygnatów definicji legalnych takich pojęć „zniesławienie” lub też „podżeganie do popełnienia przestępstwa”<sup>4</sup>).

Zasada wolności słowa jest zatem właściwie powszechnie postrzegana w amerykańskim dyskursie filozoficzno-prawnym jako podwalina tamtejszego ładu społeczno-politycznego. Jak wskazuje jeden z najwybitniejszych znawców problematyki Thomas I. Emerson, jej doniosła rola wynika z czterech podstawowych przesłanek.

Po pierwsze, dysponowanie uprawnieniem do swobodnej ekspresji stanowi niezbędny warunek jednostkowej samorealizacji. Osiągnięcie tego zamierzenia, czyli urzeczywistnienie swej indywidualnej potencjalności, jest bowiem ściśle uzależnione od możliwości wolnego wyrażania przekonań, poglądów czy też idei. Tłumienie opinii jest afrontem dla ludzkiej godności oraz przejawem bezzasadnego wyniesienia państwa ponad jednostkę i poddania tej ostatniej arbitralnym rozstrzygnięciom innych osób. Zauważyć tedy trzeba, iż powyższe założenie, utrzymane w duchu millowskim, wiąże się z przyznaniem wolności słowa statusu wartości autonomicznej i nieinstrumentalnej, zakorzenionej w ludzkiej naturze.

Po drugie, swoboda ekspresji stanowi konstytutywny element procesu dochodzenia do prawdy i nabywania wiedzy. Jak dowodzi Emerson, wysłuchanie wszystkich stron debaty, dogłębne rozważenie wszelkich alternatyw, weryfi-

<sup>3</sup> B. Schwartz, *The Supreme Court: Constitutional Revolution in Retrospect*, New York 1957, s. 232.

<sup>4</sup> Por. np. orzeczenia federalnego Sądu Najwyższego w sprawach *Virginia vs. Black et al.* (538 U. S. Reports 343), *New York Times Co vs. Sullivan* (376 U. S. Reports 254) i *Brandenburg vs. Ohio* (395 U. S. Reports 444).

kacja osądu poprzez skonfrontowanie go z przeciwnymi stanowiskami są niezbędnymi warunkami sformułowania racjonalnej społecznej i jednostkowej opinii. Co więcej, naturalnym składnikiem ludzkiej kondycji jest epistemiczna niepewność. Historia potwierdza wszak, że „wiele chociażby najpowszechniej wyznawanych prawd okazywało się fałszywymi”, a wiele rzekomo błędnych bądź niebezpiecznych doktryn ostatecznie zostawało uznanych za zawierające całość lub też część prawdy. Zresztą nawet i całkowicie błędne mniemania pełnią istotną i użyteczną społeczną funkcję, gdyż skutecznie wymuszają ponowne „przemyślenie i przetestowanie akceptowanych przekonań”.

Po trzecie, wolność słowa stanowi warunek uczestnictwa w zbiorowych dyskusjach oraz partycypacji w podejmowaniu kolektywnych decyzji. Wolność wypowiedzi w sferze polityki, religii, sztuki, literatury oraz w pozostałych obszarach ludzkiej egzystencji jest przeto zasadą pozwalającą na realizację podstawowych pryncypiów demokratycznej samorządności.

Po czwarte,

„swoboda ekspresji jest metodą zbudowania elastyczniejszej, a przez to stabilniejszej społeczności oraz sposobem na utrzymanie trudnej równowagi pomiędzy zdrowym konfliktem a koniecznym konsensusem [...] Tłumienie dyskusji czyni racjonalny osąd niemożliwym i zastępuje rozum siłą [...], promuje dogmatyzm i zastój, zapobiegając tym samym dostosowaniu się zbiorowości do zmiennych okoliczności i utrudniając pojawienie się nowych idei [...] ukrywa prawdziwe problemy trapiące społeczeństwo, odwracając uwagę opinii publicznej od istotnych kwestii”.

Natomiast „proces otwartej dyskusji stymuluje większą spójność społeczną, albowiem ludzie są w większym stopniu gotowi akceptować decyzje zagrażające ich interesom, jeśli posiadają prawo do udziału w ich podejmowaniu”. Tym samym wolność słowa pozwala ująć konieczny dla postępu konflikt w określone ramy, dzięki którym nieuchronny i pożyteczny proces zmian przebiega w sposób nie zagrażający stabilności bądź też samej egzystencji społeczeństwa<sup>5</sup>. W proponowanym tu ujęciu swoboda ekspresji to faktycznie „pierwsza wolność” Amerykanów<sup>6</sup>.

Rozpatrując kwestię miejsca wolności wypowiedzi w amerykańskim modelu społeczno-politycznym, należy jednakowoż wystrzegać się popełniania błędów prezentyzmu. Rzutowanie współcześnie przyjmowanych standardów interpretacji pierwszej poprawki do konstytucji na cały okres istnienia USA stanowi bowiem w większym stopniu świadectwo ulegania swoistej mitologii historycznej (lub po prostu element polityki historycznej) niż rezultat racjonalnego i obiektywnego namysłu nad dziejami Stanów Zjednoczonych. W pierwszej kolejności trzeba nadmienić, że możliwe jest przytoczenie wielu przekonujących argumentów przemawiających na rzecz tezy, zgodnie z którą

<sup>5</sup> T.I. Emerson, *The System of Freedom of Expression*, New York 1970, s. 6-7.

<sup>6</sup> Por. N. Hentoff, *The First Freedom. The Tumultuous History of Free Speech in America*, New York 1980.

pierwotne znaczenie klauzuli wolności słowa zakładało jedynie niedopuszczalność cenzury prewencyjnej i nie wykluczało następczej penalizacji wypowiedzi określonego rodzaju<sup>7</sup>. Nawet jeżeli uznać takie stanowisko za zbyt daleko posunięte, to nie sposób zakwestionować trafności konstatacji Davida A. Straussa, który wskazuje, że

„historii rozwoju amerykańskiego modelu wolności ekspresji nie wolno utożsamiać z dziejami samego tekstu pierwszej poprawki. Przepis ten był częścią ustawy zasadniczej przez półtora stulecia, zanim fundamentalne pryncypia amerykańskiego reżimu wolności słowa [...] zostały prawnie usankcjonowane”.

Innymi słowy, te podstawowe reguły nie były rezultatem geniuszu ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych, inspirowanych liberalnymi paradygmatami, ale

„wyłoniły się w sposób znacznie mniej spektakularny, który stanowi jednak bardziej interesujące i celne odzwierciedlenie metody rozstrzygania wielkich konstytucyjnych debat oraz precyzyjniejsze świadectwo tego, jak wolność słowa rezonuje w amerykańskiej kulturze politycznej. Wiodące elementy prawa wynikającego z pierwszej poprawki zostały wypracowane zrywami, głównie w toku dwudziestego wieku, poprzez serię sądowych wyroków oraz pozasądowych wydarzeń. Historia wyłonienia się amerykańskiego prawa konstytucyjnego dotyczącego wolności słowa to historia ewolucji i precedensu, prób i błędów. To historia dwudziestowieczna”<sup>8</sup>.

Z tych też powodów nie powinien budzić szczególnego zdziwienia fakt, że na przestrzeni dziejów USA niejednokrotnie występowały okresy, w których wypowiedzi o ściśle politycznym charakterze, ale dysydenckie, ekstremistyczne lub po prostu nieprawomyślne z punktu widzenia rządzącej większości, były prawnie represjonowane. Bodaj najbardziej niesławną egzemplifikacją tego zjawiska stanowi uchwalenie przez Kongres w 1798 r. ustawy o działalności wywrotowej (Sedition Act). Jak będzie o tym mowa niżej, przedmiotowy akt normatywny już *prima facie* godził wręcz w samo sedno pierwszej poprawki, której priorytetowym celem nie jest przecież ochrona dystrybutora filmów pornograficznych bądź członka Ku-Klux-Klanu podpalającego krucyfiks przed domem czarnoskórego obywatela, ale zagwarantowanie swobody dyskusji w sprawach publicznych, obejmującej prawo do (niekiedy ostrej) krytyki sprawujących władzę.

<sup>7</sup> Zob. np. L.W Levy, *Legacy of Suppression: Freedom of Speech and Press in Early American History*, Cambridge 1960, s. X i n. Zgodnie z rzeczoną optyką, oryginalnym zamiarem twórców konstytucji była tylko prolongata tradycyjnych zasad brytyjskiego *common law*, a nie wprowadzenie nowych jakościowo rozwiązań, które radykalnie poszerzałyby zakres przysługującej obywatelom swobody wypowiedzi.

<sup>8</sup> D.A. Strauss, *Freedom of Speech and the Common-Law Constitution*, (w:) *Eternally Vigilant: Free Speech in the Modern Era*, ed. by L.C. Bollinger & G.R. Stone, Chicago and London 2002, s. 33.

Przełom osiemnastego i dziewiętnastego stulecia był w Stanach Zjednoczonych okresem zjadłej walki frakcji politycznych. Wykształciły się wówczas dwa antagonistyczne obozy (federaliści i republikanie), poziom konfliktu między którymi częstokroć osiągał temperaturę wrzenia. Spory toczyły się na wielu płaszczyznach i dotyczyły głównie zagadnień ustrojowych, spraw gospodarczych oraz kwestii związanych z polityką zagraniczną. Skupieni wokół Alexandra Hamiltona oraz prezydenta (w latach 1797-1801) Johna Adamsa federaliści opowiadali się za przyznaniem władzom federalnym szerokiego wachlarza kompetencji, silną egzekutywą na szczeblu narodowym oraz rozszerzającą wykładnią postanowień konstytucji, która umożliwiałaby rządowi centralnemu prowadzenie ekspansywnej polityki. Reprezentując zamożne kręgi przemysłowo-kupieckie (z północnej części Stanów Zjednoczonych), optowali także za protekcjonizmem ekonomicznym i utworzeniem systemu ceł ochronnych, nadaniem Kongresowi wyłącznego (również w aspekcie stanowym) prawa do emisji długu publicznego oraz powołaniem banku centralnego, na którym spoczywałby obowiązek finansowania tegoż zadłużenia. W kontekście spraw międzynarodowych federaliści, objawiający zdecydowanie proarystokratyczne inklinacje, byli rzecznikami normalizacji stosunków oraz zawarcia aliansu pomiędzy USA a Wielką Brytanią. Republikanie, wśród których prym wiedli James Madison i Thomas Jefferson, byli orędownikami zdecentralizowanego modelu ustrojowego i optowali za ograniczeniem funkcji rządu centralnego oraz respektowaniem uprawnień konstytuujących Unię stanów. Wskazywali równocześnie, iż, w zakresie odnoszącym się do enumeracji zadań władzy federalnej, ustawa zasadnicza powinna być interpretowana zawężająco. W kwestiach handlu zagranicznego republikanie (reprezentujący przeważnie interesy rolniczego Południa) zajmowali liberalne stanowisko, jednoznacznie negując postulaty wysuwane przez adherentów protekcjonizmu. Kwestionowali także projekt kreacji banku centralnego, albowiem uznawali go za szkodliwy dla interesów podatnika wywodzącego się ze średnich warstw społecznych. W koncepcjach polityki zagranicznej republikanie ujawniali sentymenty profrancuskie i byli skłonni zawrzeć przymierze z paryską „siostrzaną republiką”<sup>9</sup>.

O ile dla celów tego artykułu zbędne jest dokładniejsze relacjonowanie powyższej polemiki, o tyle musimy dodać, że w jej toku obydwie strony nie odżegnywały się od oskarżania oponentów o wszelkie nikczemności oraz od wysuwania wobec przeciwników najpoważniejszych oskarżeń (np. o zdradę interesów narodowych, brak patriotyzmu czy dążenie do likwidacji obywatelskich wolności).

---

<sup>9</sup> Szerzej na temat omawianego sporu zob. I. Rusinowa, *Z dziejów amerykańskich partii politycznych*, Warszawa 1994, s. 16-22; R.P. Sutton, *Federalism*, Westport 2002, s. 50-53; M.I. Urofsky, P. Finkelman, *A March of Liberty: a Constitutional History of the United States*, vol. I, New York 2002, s. 130 i n.

Apogeum konfliktu przypadło na rok 1798, a jego prawną emanacją stało się uchwalenie 14 lipca przez dominujących w Kongresie federalistów (głosowanie przebiegło *stricte* według partyjnej linii podziału) wspomnianej ustawy o działalności wywrotowej. Trudno byłoby potraktować tenże akt normatywny jako wyraz *elegantia iuris* czy rezultat prawnej erudycji legislatorów. Ustawa składała się z zaledwie kilku artykułów i czyniła przestępstwem zagrożonym karą grzywny do dwóch tysięcy dolarów lub karą pozbawienia wolności do dwóch lat napisanie, publikowanie, wypowiedzenie bądź też wydrukowanie (lub świadome udzielenie pomocy w napisaniu, publikowaniu, wypowiedzeniu bądź też wydrukowaniu) jakichkolwiek twierdzeń wymierzonych we władzę federalną prezydenta Stanów Zjednoczonych albo którąś z izb Kongresu, jeżeli były one niezgodne z prawdą, napastliwe lub też wywołujące publiczne wzburzenie. Penalizowane czyny musiały być popełnione z winy umyślnej (prawdopodobnie jedynie w zamiarze bezpośrednim, ale ustawa nie precyzowała bliżej owej kwestii), a intencją działającego miało być zniesławienie wymienionych powyżej podmiotów, wzbudzenie wobec nich pogardy, obniżenie ich reputacji, pobudzenie względem nich uczucia nienawiści wśród „szacownych obywateli Stanów Zjednoczonych”, inicjowanie na terytorium USA aktywności wywrotowej, przeciwstawianie się lub nakłanianie do złamania jakiegokolwiek ustawy lub aktu wydanego przez prezydenta albo udzielenie wsparcia, zachęty lub pomocy zakusom wrogich wobec USA państw. Nielegalne było także organizowanie się w powyższych celach. Ustawa przewidywała możliwość absolwowania się sprawcy czynu od odpowiedzialności karnej przez wykazanie, że stanowiące podstawę oskarżenia twierdzenia pozostają w zgodzie z prawdą. Co interesujące, obowiązywanie przeanalizowanej regulacji było ograniczone temporalnie, a jej postanowienia wygasnąć miały trzeciego marca 1801 r.<sup>10</sup> Źródłem tego ostatniego zapisu było przeświadczenie federalistów, iż restrykcyjne zapisy unormowania stanowią potencjalnie „miecz obosieczny” i mogą z powodzeniem zostać wykorzystane przeciwko nim samym, jeśli tylko ich republikańscy antagoniści zdołają zatriumfować podczas kolejnych wyborów.

Kongresowa debata nad wprowadzeniem omawianej regulacji była niezwykle burzliwa. Przedstawiciele federalistów przekonywali, że każdy rząd dysponuje uzasadnionym prawem do bronięcia się przed obstrukcją bądź insurekcją, jak również przed wszystkimi działaniami, których celem jest podważenie legitymowanej władzy i pobudzenie wywrotowych tendencji w społeczeństwie. Utrzymywali zarazem, że konstytucyjna klauzula wolności słowa

---

<sup>10</sup> L. Whipple, *The Story of Civil Liberty in the United States*, New York 1927, s. 22-23. Dowodem na ściśle partyjny charakter przedmiotowego unormowania był chociażby fakt, że ustawa o działalności wywrotowej nie wprowadzała karalności wypowiedzi wymierzonych w osobę wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, które to stanowisko w chwili uchwalania rzeczonych przepisów piastował przywódca obozu republikańskiego Thomas Jefferson. Fakt ten potwierdza tezę, że ustawa ewidentnie służyć miała partykularnym interesom federalistów.

wyklucza wyłącznie ustanowienie cenzury prewencyjnej oraz że w gruncie rzeczy swoboda wypowiedzi sprowadza się do prawa do głoszenia dowolnych opinii, ale pod warunkiem, że nie kolidują one z obowiązującymi normami. Wskazywali równocześnie, że ekspresja zniesławiająca czy znieważająca wykracza poza obszar objęty gwarancjami pierwszej poprawki<sup>11</sup>.

Jak nietrudno odgadnąć, reprezentanci środowisk republikańskich poddali ustawę o działalności wywrotowej radykalnej krytyce. Szczególną uwagę warto tu zwrócić na wystąpienie członka Izby Reprezentantów z Pensylwanii Alberta Gallatina, które w sposób najbardziej zasadniczy kwestionowało aksjologiczną i konstytucyjną prawomocność Seditio Act. Jak argumentował Gallatin, tego rodzaju przepisy, drastycznie ścieśniające sferę obywatelskich uprawnień, mogą hipotetycznie być wprowadzane wyłącznie w ekstraordynaryjnych okolicznościach, kiedy tendencje wywrotowe osiągają na tyle alarmujący poziom, że czymś absolutnie koniecznym dla samej egzystencji państwa okazuje się ograniczenie wolności słowa i prasy. Oczywiście, w przeświadczeniu Gallatina, taka sytuacja wówczas nie występowała. Kongresman ostrzegał także przed możliwością nadużywania przepisów ustawy, prowadzącą do karania obywateli za stwierdzenia faktyczne, w których prawdziwość rządzący – bez dostatecznego uzasadnienia – jedynie powątpiewają, za formułowanie pewnych prognoz czy wreszcie za wyrażanie nie tyle przestępczych, ile błędnych poglądów. Całkowicie wystarczająca dla stosowania represji karnych może okazać się zwykła sprzeczność takich stanowisk z przekonaniami żywionymi przez członków rządzącej partii. Co więcej, unormowanie przewiduje penalizację nie tylko twierdzeń kłamliwych czy obraźliwych, ale także pozwala na wymierzanie kary za formułowanie wypowiedzi ocennych (czy też po prostu za ekspresję indywidualnych odczuć). Gallatin podkreślał również, że w wolnym społeczeństwie właściwą reakcją na błąd nie może być posługiwanie się przymusem państwowym w celu jego eliminacji, ale raczej podjęcie prób jego sprostowania i skorygowania przez odwołanie się do racjonalnej argumentacji. Zdaniem republikanina, najlepszym antidotum na fałsz czy zwykłą pomyłkę jest zawsze sama prawda. Gallatin dowodził dalej tonem pełnym emocji, że „jak dotąd amerykański rząd trwał, czerpał swoją witalną siłę i rozwijał się” dzięki patriotyzmowi mieszkańców Stanów Zjednoczonych i bez pomocy tak restrykcyjnych regulacji. Tymczasem promotorzy ustawy są na tyle niepewni czystości własnych motywów, intencji i poglądów, że lękają się klęski w ideowej rywalizacji. Z tego też powodu utożsamiają swoich przeciwników politycznych, dezaprobujących niektóre konkretne posunięcia legislacyjne bądź administracyjne, z wrogami konstytucji oraz państwa. Seditio Act pozbawia obywateli ich konstytucyjnych uprawnień i jest bronią, którą rządzący establishment będzie

<sup>11</sup> D.P. Curie, *The Constitution in Congress: the Federalist Period 1789-1801*, Chicago 1997, s. 260-261.

mógł posługiwać się dla „utrwalenia swojej władzy i zachowania swojej pozycji”. Gallatin konkludował:

„przepisy wymierzone przeciwko [...] publikacjom zawsze były jednym z najgroźniejszych instrumentów w rękach tyranów, którzy pragnęli zapobiegać rozpowszechnianiu się wiedzy, okrywać zasłoną swą głupotę lub zbrodnie, zaspokajać niskie namiętności panujące w ciasnych umysłach oraz podtrzymywać swe tyrańskie rządy”<sup>12</sup>.

Opór republikanów wobec ustawy o działalności wywrotowej bynajmniej nie ustał z momentem jej przyjęcia<sup>13</sup>. Szczególnie istotne w tym aspekcie były dwie rezolucje zdominowanych przez to środowisko legislatyw stanowych (z Kentucky i Wirginii), których autorami byli, odpowiednio, Jefferson i Madison. O ile podstawowy zarzut zawarty w powyższych proklamacjach wiązał się z protestem przeciwko przekroczeniu przez władzę federalną granic przysługującego jej na gruncie ustawy zasadniczej mandatu (kwestie dotyczące swobody wypowiedzi, jej granic oraz ewentualnych nadużyć znajdują się bowiem w sferze kompetencji poszczególnych stanów), o tyle rezolucje zawierały też passusy gloryfikujące koncepcje ograniczonego rządu, wolności republikańskiej, praw człowieka i swobody wypowiedzi. Przykładowo, dokument uchwalony przez legislatywę Wirginii deklarował, że Sedition Act wymierzony jest w prawo jednostki do wolnej oceny osób i przedsięwzięć publicznych oraz w uprawnienie obywateli do swobodnej komunikacji w powyższych sprawach. Tymczasem uprawnienia takie zawsze były poprawnie traktowane jako jedyna efektywna gwarancja wszelkich pozostałych praw obywatelskich oraz skuteczna zaporą przeciw tyranii. Rezolucje statuowały nawet zasadę, zgodnie z którą władze stanowe mogły – w ten czy inny sposób – uznać ustawę o działalności wywrotowej za sprzeczną z konstytucją, odmówić jej mocy obowiązującej oraz zrezygnować z jej egzekwowania<sup>14</sup>.

Nietrudno dostrzec, że republikańska krytyka omawianej ustawy miała pryncypialny charakter i odwoływała się do fundamentalnych presumpcji i założeń amerykańskiego modelu ustrojowego i społeczno-politycznego. Rzeczywistość wkrótce potwierdziła, niestety, trafność przestróg zgłaszanych przez oponentów Sedition Act, którego przepisy zaczęły być stosowane ewidentnie w celu stłumienia poglądów dysydenckich wobec faksji federalistycznej.

Wydaje się, iż najbardziej szokujący wymiar miał *casus* kongresmana Matthewa Lyona, skazanego na cztery miesiące pozbawienia wolności i tysiąc dolarów grzywny za opublikowanie artykułu, w którym stwierdził, że podczas

<sup>12</sup> *Annals of Congress, House of Representatives, 5th Congress, 2nd Session*, s. 2107-2111; R. Walters, A. Gallatin: *Jeffersonian Financier and Diplomat*, New York 1957, s. 113.

<sup>13</sup> Nowe prawo było krytykowane zarówno w prasie, jak i np. podczas politycznych wieców i manifestacji.

<sup>14</sup> M.D. Peterson, *Thomas Jefferson and the New Nation: a Biography*, London 1975, s. 624; I. Brant, *The Bill of Rights: Its Origin and Meaning*, Indianapolis 1965, s. 277-278.



prezydentury Adamsa „wszelkie rozważania w kwestii dobra publicznego zostały pochłonięte przez nieustanny pęd ku władzy i niepohamowane pragnienie kuriozalnej pompy, głupawego uwielbienia oraz samolubnej chciwości”. Reprezentant stanu Vermont w praktyce nie mógł skorzystać z istniejącego w Sedition Act rekursu prawnego, teoretycznie pozwalającego mu uniknąć odpowiedzialności w razie wykazania prawdziwości swych słów, ponieważ przedstawiona wypowiedź była paradygmatycznym przykładem opinii (niepodlegającej przecież ocenie pod kątem zgodności ze rzeczywistością), a nie konstatacją o stanie faktycznym. Warto wskazać, że przewodniczący procesowi sędzia udzielił przysięgłym instrukcji, by uznali Lyona za winnego, jeśli tylko dojdą do wniosku, że jego zamiarem było obniżenie prezydenckiej reputacji<sup>15</sup>.

Inne przykłady stosowania przedmiotowej ustawy wobec zwolenników republikanizmu również były bulwersujące. John Daly Burk został aresztowany za oczywiście sardoniczne wyrażenie nadziei, że Francja przeprowadzi inwazję na teren USA i zgilotnuje każdego szubrawca pozostającego w służbie federalistycznego rządu. Redaktor naczelny pensylwańskiej „Gazette” Thomas Cooper został skazany na grzywnę w wysokości 400 dolarów i 6 miesięcy pozbawienia wolności za wydanie ulotki, w której powątpiewał w zdolności Adamsa, zarzucał mu chęć utworzenia stałej armii oraz obwiniął za gospodarcze trudności Stanów Zjednoczonych. Dziennikarz Thomas Callender został skazany na 9 miesięcy więzienia oraz grzywnę w wysokości 200 dolarów za publikację pamfletu, w którym napisał, że rządy Adamsa to okres „nieustannego sztormu destrukcyjnych namietności”, a sam prezydent „nigdy nie otworzył swoich ust, ani nie podniósł pióra, w innym celu, niż grożenie i karcenie; główną intencją jego administracji jest wzbudzenie gniewu rywalizujących frakcji i obrzucenie kalumniami oraz zniszczenie każdego człowieka o odmiennych poglądach”. David Brown, pozbawiony stałego miejsca zamieszkania radykał, którego życiową misję stanowiła krytyka obozu federalistycznego, został skazany na 18 (!) miesięcy więzienia i karę grzywny w wysokości 450 dolarów za wystawienie transparentu z hasłem: „Nie dla ustawy o znaczkach skarbowych. Nie dla ustawy o działalności wywrutowej. Nie dla ustawy o obcych. Nie dla podatku gruntowego. Precz z tyranią w Ameryce. Pokój i emerytura dla prezydenta, Niech żyje wiceprezydent”. Redaktor naczelny „Vermont Gazette” Anthony Haswell skazany został na 2 miesiące pozbawienia wolności oraz 200 dolarów grzywny za krytykę prokuratora wnoszącego akt oskarżenia przeciwko Lyonowi (którego, bez wymieniania nazwiska, określił mianem „prymitywa o kamiennym sercu”, mogącego dzięki sprawowanej funkcji „zaspokajać swe barbarzyńskie instynkty poprzez pognębienie

<sup>15</sup> G.R. Stone, L.M. Seidman, C.R. Sunstein, M.V. Tushnet, *The First Amendment*, New York 1999, s. 7-8. Choć wyrok został wykonany, to jednak finał tej historii jest raczej optymistyczny. Lyon, pozostając w więzieniu, wziął bowiem udział w wyborach uzupełniających do Izby Reprezentantów, w których wyraźnie zatriumfował.

ofiar”)<sup>16</sup>. Bodaj najbardziej kuriozalny był *casus* republikańskiego działacza Luthera Baldwina, którego skazano za wyrażenie – w stanie nietrzeźwym – nadziei, iż salwa armatnia na cześć prezydenta „trafi tegoż w tyłek”<sup>17</sup>.

Między innymi ze względu na wygaśnięcie mocy obowiązującej Sedition Act w roku 1801, żadna z powyższych spraw nie dotarła przed oblicze Sądu Najwyższego. Naczelny organ judykatury nie miał tedy okazji, by orzec w kwestii zgodności omawianej ustawy z pierwszą poprawką<sup>18</sup>. W każdym razie Jefferson, po swoim zwycięstwie w wyborach prezydenckich, podjął decyzję o ułaskawieniu wszystkich skazanych na podstawie Sedition Act, a Kongres zrekompensował im wymierzone grzywny<sup>19</sup>. Musimy jednak unikać odczytywania przedmiotowej kontrowersji w czarno-białych barwach i dokonywać dychotomicznego podziału ówczesnej amerykańskiej sceny politycznej na wolnościowych republikańców i restrykcyjnych federalistów. Pozostające pod wpływem tych pierwszych władze lokalne bynajmniej nie odzęgnywały się od używania odpowiednich przepisów stanowych do karania przeciwników politycznych za domniemanie zniesławiające bądź też znieważające wypowiedzi. Zresztą sam Jefferson w jednym ze swoich listów wyraził aprobatę dla pomysłu przywrócenia prasie wiarygodności, uszczuplanej przez torysowskie kłamstwa i kalumnie, ku czemu środkiem miało być karne represjonowanie osób rozpowszechniających fałsz<sup>20</sup>. Punkt widzenia zatem *stricte* zależał od punktu siedzenia...

Ustawa o działalności wywrotowej została jednoznacznie potępiona przez późniejsze generacje komentatorów (i to w bardzo radykalny sposób). Przywołajmy kilka opinii. Zdaniem Richarda M. Perloff’a, Sedition Act był jednym z największych wypaczeń w historii amerykańskiej wolnej prasy<sup>21</sup>. W ocenie Normana L. Rosenberga, regulacja stanowiła próbę wykorzystania prawnego narzędzia (tj. systematycznych przeprowadzanych procesów karnych) dla rozwiązywania czysto politycznych sporów. Prawo stało się przeto instrumentem rozstrzygania społeczno-politycznych konfliktów i zostało uwikłane w brutalne ideologiczne zmagania<sup>22</sup>. Według Josepha M. Lyncha, intencją twórców ustawy było po prostu stłumienie politycznej krytyki establishmentu, zmierzające do objęcia legalną ochroną skorumpowanych, nastawionych despotycznie i niekompetentnych urzędników oraz do zagwarantowania trwałej pozycji

<sup>16</sup> G.R. Stone, *Perilous Times: Free Speech in Wartime from the Sedition Act of 1798 to the War on Terrorism*, New York 2004, s. 48-64.

<sup>17</sup> T.E. Woods, Jr., *The politically incorrect guide to American history*, Washington 2004, s. 35.

<sup>18</sup> Najprawdopodobniej zresztą ówczesny skład SN, zdominowany przez federalistów, nie zakwestionowałby konstytucyjności Sedition Act.

<sup>19</sup> K. Werhan, *Freedom of Speech: a Reference Guide to the United States Constitution*, Westport 2004, s. 14.

<sup>20</sup> M.D. Peterson, op. cit., s. 714-716.

<sup>21</sup> R.M. Perloff, *Political Communication: Politics, Press, and Public in America*, Mahwah 1998, s. 18.

<sup>22</sup> N.L. Rosenberg, *Protecting the Best Men: an Interpretative History of the Law of Libel*, Chapel Hill 1986, s. 259, 265.

członkom rządzącej elity. W konsekwencji, Sedition Act przyczynił się do wyraźnego pogorszenia amerykańskiego modelu ustrojowego<sup>23</sup>.

Inni autorzy wskazują, iż o ile motywacja działania legislatorów nie musiała być z założenia godna pogardy (przynajmniej niektórymi z nich mógł faktycznie kierować lęk przed możliwymi negatywnymi skutkami nieskrępowanej debaty dla jakości życia publicznego i politycznej jedności Amerykanów, a nie czysto partyjny interes), o tyle unormowanie było samopodważające się, ponieważ bynajmniej nie promowało narodowej wspólnoty, ale raczej podmywało *universum* przekonań podzielane wówczas przez olbrzymią większość obywateli USA<sup>24</sup>. Edward G. Hudon akcentuje zaś, że wolność słowa *ex definitione* zakłada obowiązek tolerowania radykalnych i utrzymanych w złym guście opinii, a sfera polityczna nie jest właściwym miejscem dla „cienkoskórnych nadwrażliwców”. Tym samym, jego zdaniem, Sedition Act godził w samo jądro zasady swobody wypowiedzi<sup>25</sup>. Jak pisze z kolei Charles A. Beard, ustawa o działalności wywrutowej to prawo, które przez swój nieprecyzyjny język „czyniło przestępcę z każdego, kto poddał rząd Stanów Zjednoczonych surowej ocenie. Tak naprawdę rozwiązanie to dało [...] sędziom, prokuratorom i urzędnikom władzę zaaresztowania, ukarania grzywną i uwięzienia każdego z politycznych oponentów”<sup>26</sup>. Miarodajne wydaje się przeto stanowisko Keitha Werhana, według którego generacja „ojców-założycieli” Stanów Zjednoczonych – uchwalając Sedition Act – oblała egzamin z ochrony praw obywatelskich<sup>27</sup>. Dodajmy również, że w dwudziestym wieku zbliżony werdykt w tej materii wydało kilku sędziów SN USA, którzy, rozpoznając sprawy dotyczące pierwszej poprawki i kwestii wolności słowa, zawarli w orzeczeniach *passusy* krytyczne wobec Sedition Act<sup>28</sup>.

Na zakończenie niniejszych spostrzeżeń warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem prawnoustrojowy. Otóż Sąd Najwyższy USA (ale także np. Europejski Trybunał Praw Człowieka oraz niektóre trybunały konstytucyjne na Starym Kontynencie) nader często bywa oskarżany o hołdowanie błędnym miazmatom „sędziowskiego aktywizmu”. Liczni uczestnicy dyskursu publicznego, wywodzący się ze zróżnicowanych politycznie środowisk, ostrzegają przed niekontrolowanym rozrostem dyskrecjonalnej władzy judykatury, postępującym substytuowaniem przez sędziów rezultatów rzetelnej egzege-

<sup>23</sup> J.M. Lynch, *Negotiating the Constitution: The Earliest Debates over Original Intent*, Ithaca 1990, s. 220-221.

<sup>24</sup> S. Elkins, E. McKittrick, *The Age of Federalism*, New York 1995, s. 593.

<sup>25</sup> E.G. Hudon, *Freedom of Speech and Press in America*, Washington 1963, s. 52.

<sup>26</sup> Ch.A. Beard, *The Great American Tradition*, (w:) *Selected Articles on Censorship of Speech and the Press*, compiled by L.T. Beman, New York 1930, s. 31.

<sup>27</sup> K. Werhan, *op. cit.*, s. 12.

<sup>28</sup> Por. uzasadnienie sędziego Williama Brennana w sprawie *New York Times Co vs. Sullivan*, 376 U. S. Reports 254; uzasadnienie sędziego Hugo Blacka w sprawie *Communist Party vs. Control Board*, 367 U. S. Reports 1; uzasadnienie sędziego Williama O. Douglasa w sprawie *Gertz vs. Robert Welch*, 418 U. S. Reports 323.

zy treści tekstów prawnych osobistymi doktrynalnymi poglądami, rosnącym ubezwłasnowolnieniem i istotną redukcją kompetencji demokratycznie wybranych legislatur, ignorowaniem przez sądy i trybunały społecznego kontekstu i konsekwencji swych orzeczeń.

Na przykład, przedstawiciel konserwatyizmu Thomas Sowell dowodzi, że aktywizm sędziowski pozwala judykaturze na „śmiałe reinterpretacje ustawy zasadniczej”, które wiodą *de facto* do uwolnienia się samozwańczych sędziowskich autorytetów spod rygorów i zasad poprawnej wykładni postanowień konstytucji. Jak dalej wskazuje Sowell, o ile zamierzeniem orędowników aktywizmu sędziowskiego jest „spowodowanie korzystniejszych pod względem społecznym rezultatów aniżeli te wywołane przez ściśle respektowanie przepisów czy tradycji prawnych”, o tyle w praktyce paradygmat ten wykołaja cały proces rozumowania prawniczego i zastępuje system powstały w oparciu o doświadczenia milionów przez model ufundowany na indywidualnych idiosynkrazjach i preferencjach kilku sędziów, niwelując przewidywalność porządku prawnego i umożliwiając samonamaszczonej elicie narzucanie obywatelom swoich, częstokroć radykalnych, ideologicznych przekonań<sup>29</sup>. W bardzo podobnym tonie wypowiada się reprezentant liberalnej lewicy Jamin B. Raskin, który *expressis verbis* zarzuca rzecznikom sędziowskiego aktywizmu podważanie podstawowych pryncypiów demokracji<sup>30</sup>.

Na pewno w konstatacjach tych tkwi wiele prawdy. Jednakże okoliczności związane z uchwaleniem oraz stosowaniem prawa o działalności wyrotowej wydają się jasno potwierdzać, że poleganie na legislatywie i egzekutywie w kontekście ochrony praw obywatelskich jest przejawem daleko posuniętej naiwności. Nawet zwerbalizowane w najbardziej klarowny i niedwuznaczny sposób klauzule konstytucyjne nie stanowią bowiem wystarczającej przeszkody dla zdeterminowanej władzy ustawodawczej i wykonawczej, która, jeśli tylko będzie to służyć jej interesom, może nie zawahać się przed ograniczeniem fundamentalnych jednostkowych uprawnień. Wydaje się zatem, że czasami akceptacja niejednokrotnie irytujących i wykraczających poza stosowanie przepisów prawnych (w kierunku ich ustanawiania) orzeczeń sądowych jest wartą zapłacenia ceną, którą uiszczamy w zamian za istnienie efektywnego mechanizmu obrony obywatelskich praw i wolności przewidzianych w ustawie zasadniczej.

---

<sup>29</sup> T. Sowell, *The Vision of The Anointed: Self-Congratulation as a Basis for Social Policy*, New York 1995, s. 94, 130, 234-235.

<sup>30</sup> J.B. Raskin, *Overruling Democracy: the Supreme Court vs. the American People*, New York 2003, s. 6 oraz *passim*.